



Dzieje Rabki

*spisane przez uczniów IV c
i w legendach zamknięte*

*Szkoła Podstawowa nr 2
w Rabce-Zdroju*

2021 rok

Dzieje Rabki

*spisane przez uczniów IV c
i w legendach zamknięte*

Wstęp

11 lat – jeszcze dziecko czy już młodzież? Wypada w tym wieku czytać legendy, czy może to już obciach? Czy z poznawania legend się wyrasta jak ze spodni, czy może apetyt na ich poznawanie rośnie z wiekiem, bo człowiek staje się coraz bardziej ciekawy otwierającego się przed nim świata. No i kwestia kluczowa: Wierzyć? Nie wierzyć? Narażać się na śmieszność, dziecinność, czy stanąć ponad tym wszystkim, zakasać rękawy, otworzyć drzwi do wyobraźni i pozwolić się jej prowadzić i pisać własne legendy?

Nie mieli z tym problemu uczniowie klasy IV c, którzy postanowili zgłębić wiedzę o swoim mieście, regionie. „Gdzie diabeł nie może...kreatywnego ucznia pośle”. Coś w tym jest, ponieważ uczniowie, ciekawi wiedzy o swojej małej ojczyźnie, nie odnaleźli odpowiedzi na wszystkie pytania. Postanowili sami na nie odpowiedzieć wymyślając legendy! Nic tak nie ubarwia rzeczywistości jak połączenie magii z faktami. Nic tak nie wpływa na wyobraźnię, jak domysły, przypuszczenia.

Legendy uczniów IV c różnią się tylko jednym od legend – archetypów, które każdy z nas zna – mają autorów.

Zapraszam na spacer po Rabce – Zdroju, przewodnikami będą uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 z klasy IV c.

Joanna Wójcikiewicz

SPIS LEGEND

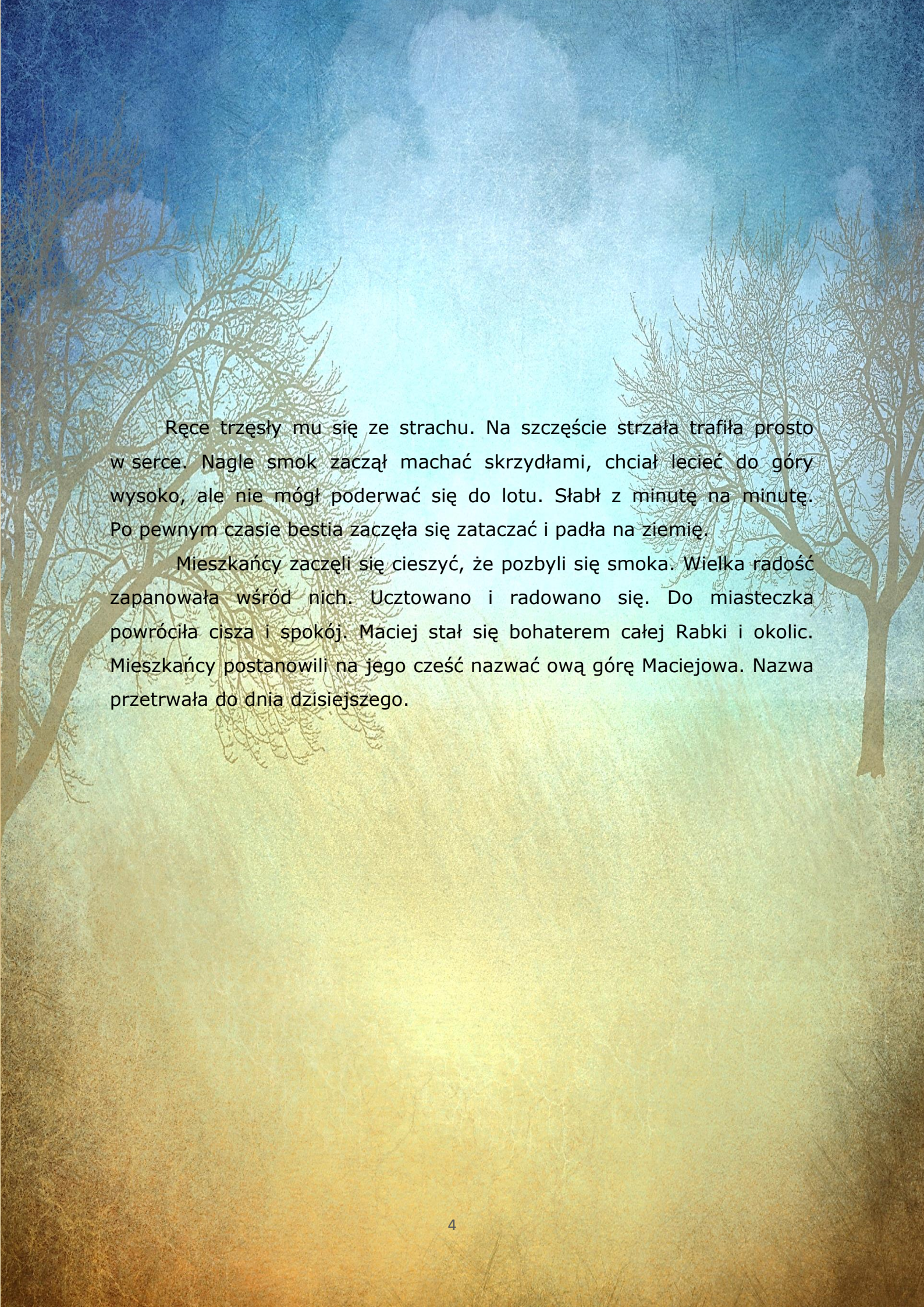
1. Ashley Durham – „Legenda o dzielnym Macieju” str. 3
2. Anna Czeremuga – „Legenda o ulicy Garncarskiej..... str. 5
3. Oskar Filipiak – „Legenda o powstaniu Skomielnej Białej i Skomielnej Czarnej”str. 7
4. Daniel Kaszak – „Jak powstała ulica Kliszczaków” str. 8
5. Julia Kościelniak – „Jak powstała nazwa Rabka” str. 10
6. Hubert Kramarz – „Legenda o Górze Grzebień” str. 13
7. Luiza Listkowska – „Legenda o powstaniu nazwy Rabki-Zdrój” str. 15
8. Marta Walczak – „Legenda o Górze Zbójeckiej..... str. 17
9. Emilia Wójciak – „Skąd wzięła się Rabka” str. 18
10. Bruno Zaród – „Legenda o Krzywoniu” str. 20

„Legenda o dzielnym Macieju”

Mało kto wie, że nie tylko Kraków miał swojego smoka. Dawno, dawno temu a było to w XII wieku wielki i straszny smok zamieszkiwał lasy na górze położonej w okolicach Rabki. Smok był utrapieniem całego miasta oraz pobliskich wiosek. Porywał bydło, zagrażał domostwom i ich zwierzętom, zjadał dosłownie wszystko. Miał ogromną paszczę i zionął ogniem. Wszyscy bali się ogromnej bestii. Wielu śmiazków próbowało ją pokonać. Ale nikomu się nie udało.

Wśród mieszkańców Rabki był młody mężczyzna o imieniu Maciej. Razem z żoną Ludwiką prowadził gospodarstwo i wypasał owce. Maciej był bardzo dobrym i uczciwym człowiekiem. Ciężko pracował przy swoich owcach, z których utrzymywał całą rodzinę. Był bardzo ceniony w miasteczku i wyrabiał najlepszy ser w okolicy. Chętnie dzielił się jedzeniem z biednymi.

Najlepsza gleba, na której rosła najpiękniejsza łąka znajdowała się właśnie w okolicach owej góry, którą zamieszkiwał smok. Pewnego słonecznego dnia Maciej udał się ze swoim stadem na ową łąkę. Zawsze towarzyszył mu pies Edyl. Miał świetny węch co pozwalało zwęszyć smoka bardzo szybko. Pomagało to w ucieczce przed bestią. Tego dnia Maciej był bardzo zmęczony i zasnął pod drzewem. Przyśnił mu się mały aniołek, który pokazał mu drogę do pobliskiego lasu. Oznajmił on, że czasy okrutnej bestii dobiegają końca, i tylko człowiek o czystym sercu zdoła go pokonać. Po przebudzeniu Maciej udał się do pobliskiego lasu. Tam przy wielkim kamieniu znalazł łuk z dwoma strzałami. Nie mógł w to wszystko uwierzyć. Zabrał go ze sobą i po powrocie opowiedział wszystko rodzinie. Od tamtej pory Maciej miał zawsze łuk przy sobie. Nie rozstawał się z nim nawet na krok. Aż pewnego dnia smok zaatakował miasteczko. Wszyscy byli przerażeni jego potężnym rykiem. Bestia była bardzo głodna. Od kilku miesięcy nic nie jadła. Wtedy Maciej wybiegł na spotkanie z rozwścieczonym smoczyskiem. Stanął z nim oko w oko. Wyciągnął łuk i wycelował...

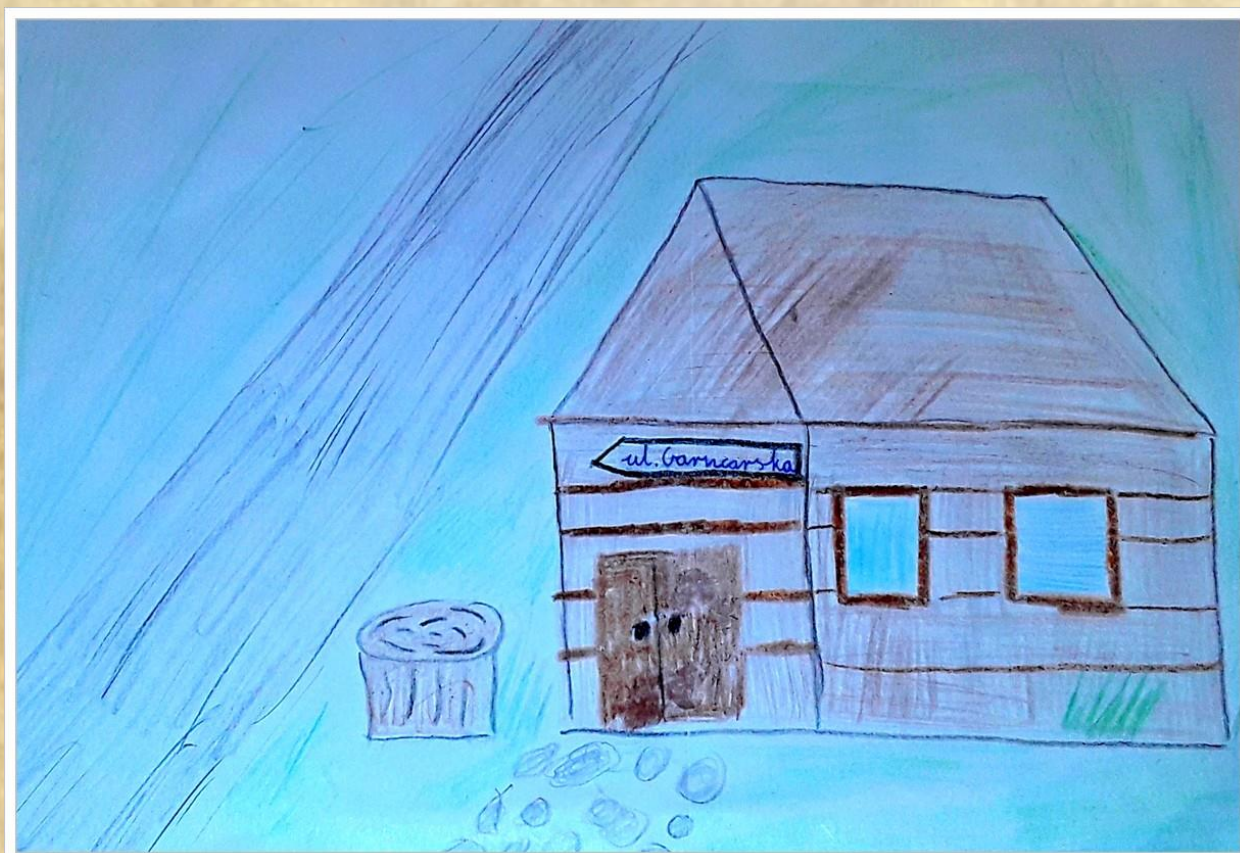


Ręce trzęsły mu się ze strachu. Na szczęście strzała trafiła prosto w serce. Nagle smok zaczął machać skrzydłami, chciał lecieć do góry wysoko, ale nie mógł poderwać się do lotu. Słabł z minutę na minutę. Po pewnym czasie bestia zaczęła się zataczać i padła na ziemię.

Mieszkańcy zaczęli się cieszyć, że pozbyli się smoka. Wielka radość zapanowała wśród nich. Ucztowano i radowano się. Do miasteczka powróciła cisza i spokój. Maciej stał się bohaterem całej Rabki i okolic. Mieszkańcy postanowili na jego cześć nazwać ową górę Maciejowa. Nazwa przetrwała do dnia dzisiejszego.

Legenda o ulicy Garncarskiej

Dawno temu żyła pewna królowa o imieniu Ryczeza, która uwielbiała biżuterię jak również piękną zastawę stołową w której spożywała posiłki. W swoim królestwie miała dziesięciu kucharzy, którzy codziennie ją zaskakiwali kulinarnymi niespodziankami. Ryczeza oprócz swoich zachcianek miała również i obowiązki wobec swoich poddanych, którzy ją kochali ponieważ była bardzo szczodra dla nich. Co roku w królestwie organizowano przyjęcie na cześć królowej na które byli zapraszani ważni goście z innych królestw. Termin przyjęcia był już coraz bliższy. Pewnego dnia Ryczeza zwołała swoich giermków i pomocników aby pomogli jej w znalezieniu jakiegoś garncarza, który zrobił by dla niej piękną nową zastawę. Jeden z giermków o imieniu Henry polecił królowej garncarza Macieja, który mieszka nad rzeką Rabą.



Następnego dnia królowa wraz z giermkim i jej kilkoma podwładnymi udała się w podróż do owego garncarza. Podróż była jednak bardzo męcząca i trwała kilka dni, ale w końcu dotarli do słynnego Macieja. Garncarz Maciej zachwycony obecnością samej królowej bez wahania obiecał, że wykona dla niej zastawę przedstawiającą dzieje królestwa i tak też się stało. Rycheza była zachwycona. Królowa jednak postanowiła, że w całym królestwie zostaną wprowadzone nazwy ulic, które będą naniesione na mapę królewską. I tak nad rzeką Rabą powstała ulica Garncarska od garncarza Macieja. Do dnia dzisiejszego słynna garncarnia przetrwała ale przez wielu już zapomniana.



Oskar Filipiak

„Legenda o powstaniu Skomialnej Białej i Skomialnej Czarnej”

Dawno, dawno temu żyło dwóch braci o nazwisku Skomial. Obaj byli pasterzami wypasali swoje owce na stokach Gorców. Pierwszy brat hodował białe owce, a drugi brat czarne.

Pewnego razu do wioski przywędrowały z Mielna dwie siostry. Szukały dobrego zarobku i schronienia. Nagle nadciągnęła burza i lunął rześisty deszcz. Bezradne dziewczyny mokły na polanie. Bracia zauważyli je. Szkoda im było zmokniętych i zziębniętych kobiet. Przygarnęli je pod swój dach. Nakarmili je i pozwolili im się wysuszyć. Siostry posprzątały w chacie i ugotowały pasterzom obiad. Wszystko było tak smaczne, że bracia pozwolili im przenocować. Wczesnym rankiem na braci czekało już pyszne śniadanie. Braciom spodobały się pracowite dziewczyny i poprosili je o rękę. Odbyły się dwa wesela. Później między rodzinami zaczęły się kłótnie o to które owce są lepsze, czarne czy białe. Jedna rodzina zmuszona była opuścić wioskę i zabrać ze sobą czarne owce.

Miejsce w którym zamieszkali nazwano Skomialną Czarną a nazwa pochodzi od czarnych owiec, które drugi brat hodował. Zazdrosnemu bratu spodobała się nazwa i swoją wieś od białych owiec nazwał Skomialną Białą. Po jakimś czasie bracia pogodzili się i odwiedzali się wzajemnie.

Jak powstała ulica Kliszczaków



Jak powstała ulica Kliszczaków!

Dawno, dawno temu na terenie gdzie **teraz** jest Rabka, była mała miejscowość o nazwie Zagród. Mieszkał tam pewien farmer o nazwisku Kliszczak.

Jak na farmera przysłało miał dużą farmę, którą odziedziczył po swoich przodkach. Co dzień rano wstawał, aby zająć się swoim gospodarstwem.

Pewnego dnia rozpoczynając prace, jak co rano zauważył, że w zagrodzie brakuje kilku zwierząt. Zaniepokojony tym faktem zaczął poszukiwania. Jak się okazało problem ze znikającą zwierzyną mieli również okoliczni gospodarze.

W tamtych czasach można było się wzbogacić na sprzedaży zwierząt, dlatego farmer doszedł do wniosku, że ktoś kradnie zwierzęta, aby później móc je sprzedać.

Aby upewnić się kto zabiera zwierzęta postanowił zrobić zasadzkę.

Jako przynętę wybrał najpiękniejszą kozę, której pomalował ogon i zostawił w oborze. Podobnie kazał zrobić wszystkim innym gospodarzom.

Następnego dnia kiedy zauważył brak kozy, postanowił wybrać się na targ, aby kupić zboże i rozejrzeć się za swoją kozą. Jak się okazało na



targu był człowiek, który sprzedawał zwierzęta z pomalowanymi ogonami. Aby sprawdzić czy wśród zwierząt była jego koza, wystarczyło tylko moką dłonią przetrzeć jej ogon pod pretekstem kupna. Kiedy był już pewien, iż zwierzę należy do niego wezwał odpowiednie służby i złodziej został zatrzymany.

Od tamtej pory wszystkie gospodarstwa mogły czuć się bezpiecznie.

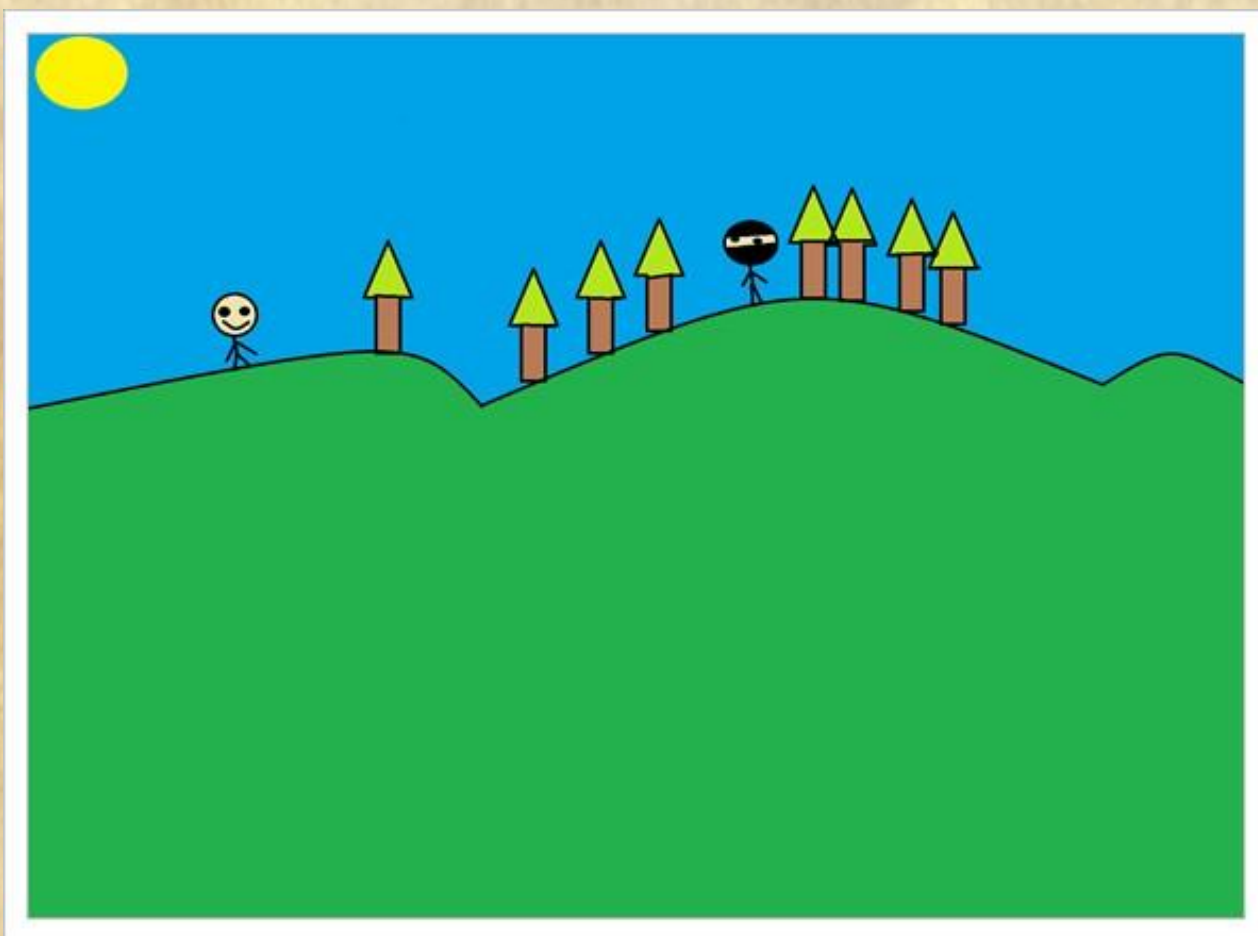
Na cześć bohaterskiej postawy farmera ulicę nazwano Kliszczaków po jego nazwisku.



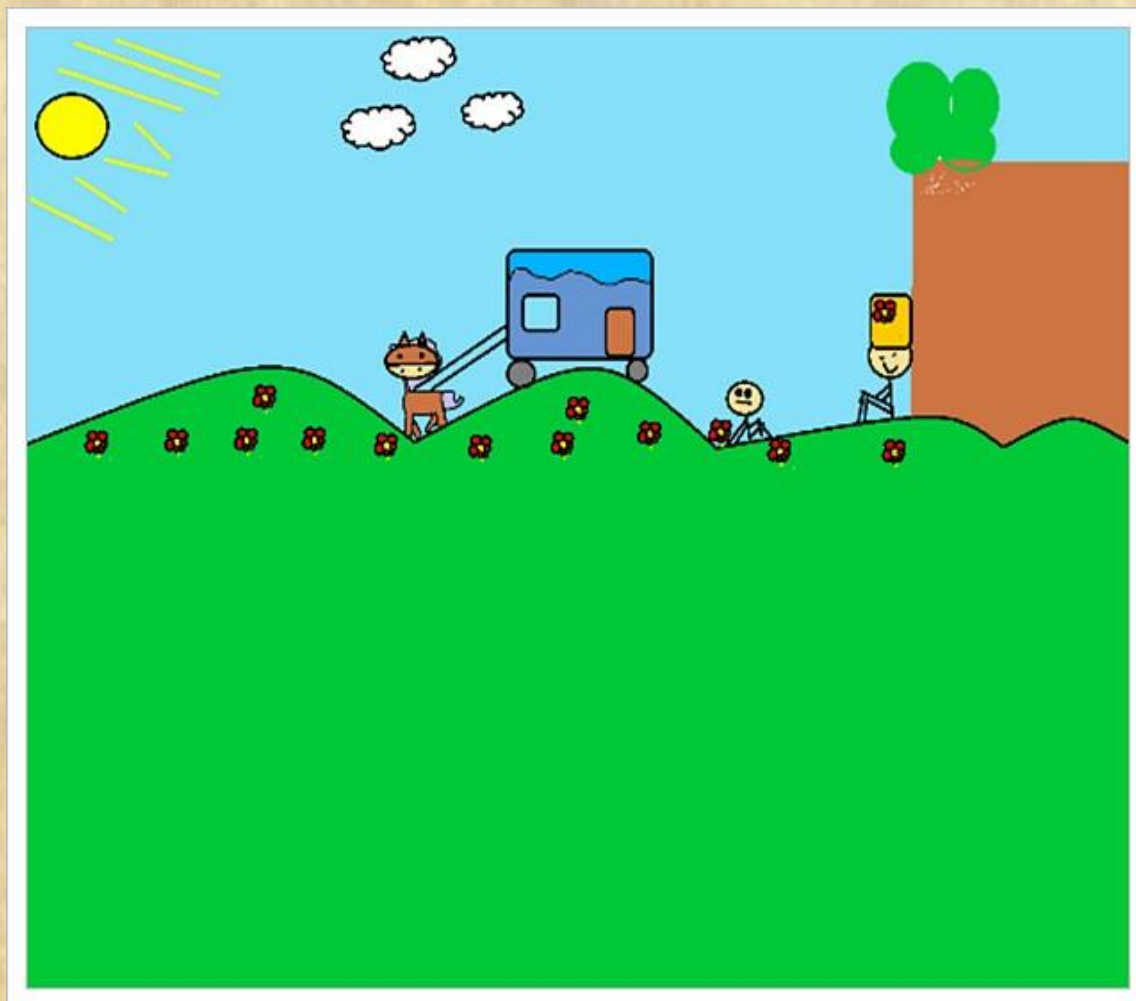
Jak powstała nazwa Rabka

Dawno temu był sobie mężczyzna zwany Rabusiem – imię jego pochodziło od tego, że zajmował się rabowaniem. Okradał napotkanych ludzi, ale również napadał na sąsiednie wioski i osady, zabierając same drogocenne rzeczy. Wszyscy bardzo się bali, gdy pojawiał się w okolicy.

Nikt go nie lubił, nie miał żadnego przyjaciela. W tamtych czasach panowała zasada, że za darmo nie można było poruszać się między osadami tylko przez lasy, natomiast droga przez osady była słono płatna. Jednakże ludzie bojąc się, że w lesie może ich zaatakować Rabuś, woleli ponieść opłatę niż być przez niego napadniętym. Rabusiowi już nawet zaczynało się nudzić, gdy czekał czasami całymi dniami na jakiś wóz bogatego pana.



Jednakże pewnego dnia w końcu się doczekał... Pewien ksiądz z bardzo dalekiej wioski wybrał się w te okolice, aby poznać nowych ludzi i głosić dla nich piękne kazania. W swoich okolicach słynął właśnie z tego, iż wielu ludzi po rozmowach z nim nawracało się ze złej drogi. Rabuś widząc zbliżający wóz natychmiast postanowił na niego napaść. Lecz gdy już miał rabować z wozu wyszedł kapłan, był wyjątkowo spokojny i milczący. Popatrzył tylko na złodzieja i nie odezwał ani słowem.



Patrzył mu prosto w oczy, Rabuś po raz pierwszy w życiu poczuł się nieswojo, jakby jakaś niewidzialna siła kazała stać mu w miejscu. Dopiero po kilku minutach, Rabuś nie mogąc już znieść tej przerażającej ciszy i wzroku księdza, zapytał go jak się nazywa, skąd przybywa i dlaczego pojawił się właśnie w tych okolicach.

Ten przedstawił mu się i powiedział, że przyjechał rozmawiać z ludźmi, z ludźmi potrzebującymi rozmowy i czuje, że on – Rabuś jest właśnie jedną z takich osób. Poprosił, żeby usiedli pod drzewem i chwilę porozmawiali. Rabuś niechętnie, jednak znowu poczuł to co na początku, że coś każe Mu usiąść, może nawet delikatnie popycha żeby usiadł.

Po rozmowie z kapłanem Rabuś całkiem się odmienił - chodź nigdy nikt nie dowiedział się o czym rozmawiali. (Ja myślę, że wtedy właśnie Rabuś poznał Boga...). Przeprosił tych, których obrabował i oddał im to co zabrał. Na początku wszyscy bacznie mu się przyglądali, nikt nie wierzył w jego szczerą przemianę, ale mijały lata, a Rabuś był dobrym, serdecznym i pomocnym człowiekiem. Każdy w potrzebie mógł się udać do niego i nigdy nie odszedł niepoczyszony. Uszczęśliwieni ludzie postanowili wybrać Rabusia na swojego przywódcę, obrońcę. Po latach mieszkańcy byli tak dumni ze swojego władcy, tak dobrze im się żyło, jak nigdy wcześniej, że postanowili nazwać osadę na jego cześć. Tak powstała nazwa Rabka - na cześć nawróconego władcy Rabusia.

Legenda o Górze Grzebień

Przed wiekami, w oddalonej od miasta Rabka o kilka kilometrów, zarośniętej krzewami i ogromnymi drzewami okolicy znajdowała się maleńka spokojna osada. Był to płaski teren, na którym żyli ubodzy ludzie. Mieszkańców było niewiele, zajmowali się uprawą roli i hodowlą zwierząt. Codziennie rano budziło ich pianie pięknego koguta, którego najstarszy z mieszkańców Ryszard starannie opiekował. Kogut- Grzebień, bo tak go nazwał gospodarz w osadzie był tylko jeden, bardzo urodziwy i kolorowy, pięknie mienił się w słońcu wszystkimi kolorami tęczy. Gospodarz był z koguta bardzo dumny i chętnie zabierał go wszędzie ze sobą, aby każdy mógł go podziwiać.



Pewnego dnia, kiedy wszyscy byli w polu zajęci pracą, nad ich głowami zaczęły zbierać się ogromne, czarne chmury, wiatr zaczął wiać bardzo mocno, na niebie raz po raz pojawiały się ogromne błyskawice i słychać było głośnie grzmoty.

- Musimy czym prędzej uciekać do domów!

- Uciekajcie, koniecznie musimy się schronić! - wołał głośnie Ryszard.

Wszyscy bardzo szybko uciekli do domów, pozamykali drzwi i okna i ukryli się w piwnicach.

Burza szalała w najlepsze, słychać było ogromne trzaski kamieni i łamanych drzew, szum ogromnej wody, która lała się z nieba.

Trwało to kilka godzin.

- Ooo, a niech to!!! Mój kogut!!! Zapomniałem o kogucie, moim pięknym jedynym kogucie!!! Płakał zrozpaczony Ryszard!

- Może sobie poradzi? To mądry i sprytny kogut, na pewno się gdzieś ukrył- pocieszali go współmieszkańcy.

Burza trwała wiele godzin. Rano, kiedy już zrobiło się cicho, mieszkańcy z wielkim trudem wyszli ze swoich domów, drzwi i okna były pozostawiane wielkimi głazami i gałęziami. Ich oczom ukazała się wielka góra usypana z ziemi i kamieni. Kształtem przypominała koguci grzebień. Ryszard biegał po okolicy w poszukiwaniu swojego pierzastego przyjaciela... Niestety... nigdzie go nie było. Załamany upadł u stóp wielkiej góry, głośnie płacząc.

Nagle usłyszał piękny, znajomy głos, to było pianie jego koguta. Było nieskazitelnie czyste i dźwięczne, podniósł wzrok ale koguta nigdzie nie było, rozglądał się, ale przyjaciela nie odnalazł. Było to złudzenie. Ryszard był zrozpaczony, wiedział, że już nigdy nie zobaczy Grzebienia.

Mieszkańcy, w obawie przed kolejnym pogodowym kataklizmem przenieśli swoją osadę w inne miejsce. Do końca, każdego poranka słyszeli pianie znajomego głosu.

Ryszard przed opuszczeniem osady głośnie westchnął.

- Na cześć mojego przyjaciela nazwę to miejsce Górą Grzebień.

I tak od tej pory wzniesienie, które znajduje się w pobliżu Rabki nosi nazwę Grzebień.

Luiza Listkowska

Legenda o powstaniu nazwy Rabki- Zdrój

Dawno, dawno temu w pewnej królewskiej rodzinie doszło do tragedii. Król Jakub , który ciężko chorował od miesiąca, miał ogłosić swojego następcę. Jednak zmarł dzień przed koronacją. Nikt poza nim nie wiedział kto zostanie nowym władcą. Dlatego między jego czterema synami doszło do kłótni. Najmłodszy z rodzeństwa – Sebastian musiał uciekać przed braćmi, ponieważ był on najukochańszym dzieckiem króla Jakuba. Mimo to poddani uwielbiali Sebastiana, ponieważ miał on dobre serce, był mądry i zawsze pomocny. Jego bracia byli o niego bardzo zazdrośni dlatego wynajęli nawet specjalnych łowców, którzy mieli znaleźć i zabić młodzieńca. Wędrując przez pola, lasy i doliny Sebastian musiał ukrywać się przed własną rodziną.



Często zmieniał kryjówki w poszukiwaniu pożywienia i wody. W końcu wyczerpany dotarł do urodzajnego miejsca. Postanowił, że nie będzie już dalej uciekał i osiedli się na jakiś czas przy pobliskiej rzece Rabe. Pewnego dnia pastuch opowiedział Sebastianowi o losie Izabeli - córki starego króla, która nagle zeszywniała (nie mogła się ruszać i mówić). Pasterz powiedział mu również, że ten kto w jakiś sposób uratuje księżniczkę otrzyma całe miasteczko oraz będzie mógł mu nadać nazwę. Sebastian postanowił wybawić Izabelę.

Wyruszył w poszukiwaniu leku. Od zakonnika dowiedział się, że dziewczynie może pomóc jedynie źródło prawdziwej wody. Gdy Sebastian szedł, nagle ziemia zapadła mu się pod nogami. Ku jego zdziwieniu ujrzął dawną kopalnię w której zauważył niebieskie światło. Gdy się do niego zbliżył, odkrył, że jest to źródło o którym mówił zakonnik. Nabrał więc szybko wody i wyruszył w drogę powrotną. Kiedy Sebastian dotarł do księżniczki polał jej długie włosy wodą ze źródła. Izabela natychmiast odzyskała sprawność i rzuciła się w objęcia wybawiciela. W nagrodę Stary król dał Sebastianowi miasteczko oraz rękę jego córki. Nowy władca nazwał miejscowość Rabką (od rzeki Raby, przy której mieszkał po ucieczce przed braćmi) – Zdrój (od magicznego źródła, który uzdrowił Izabelę).

Marta Walczak

Legenda o Górze Zbójeckiej

Dawno temu, na południu Polski była pewna góra na której znaleźli sobie miejsce zbójnicy. Osiedlili się tam, ponieważ było z niej najlepiej widać kupców, którzy jechali ze swoimi towarami ze Słowacji do Krakowa.

Zbójcy okradali ich z cennych towarów. Mieszkańcy byli bardzo niezadowoleni, ponieważ kupcy wieźli dla nich nowe przedmioty, które nie docierały do wioski, a były im bardzo potrzebne. Kupcy mieli dość zbójów i postanowili z nimi walczyć. Gdy przybyli pod górę, zbójnicy już czekali na nowe towary, lecz kiedy zeszli na dół zauważyli, że nie ma tylko jednego kupca, lecz jest ich cała setka. Kupcy uzbrojeni w maczugi i miecze zaczęli gonić zbójów. Zbójnicy postanowili schować się w swojej jaskini, ale kupcy okazali się bardziej przebiegli, ponieważ kilku z nich poszło na górę i zbierało kamienie. Kiedy zbójcy weszli do jaskini kupcy krzyknęli, żeby tamci zrzucili te kamienie na wejście. Kamienie zasypały każdą drogę ucieczki z jaskini. Dzięki czemu zbójcy nie mogli się z niej wydostać. Mieszkańcy i kupcy odetchnęli z ulgą, że zbójcy przestaną ich napadać, ponieważ zostali uwięzieni w górze.

Odtąd kupcy, którzy tamtędy przejeżdżali nazywali to miejsce Zbójecką Górą. Nazwa ta pozostała do dzisiaj. Podobno nawet dziś, gdy się zatrzyma obok tej góry, słychać brzęczenie przeliczanych przez zbójników dukatów.

Skąd wzięła się Rabka?

Dawno temu na wsi mieszkała pewna rodzina. Chociaż nie mieli wielkiego domu bardzo byli szczęśliwi, mieli ogródek, sad oraz kota, który łapał myszy. Pewnego ranka babcia Ania zrobiła śniadanie. Zbiegli do kuchni. Po pysznym śniadaniu wszyscy poszli na polanę Zuzia i Laura zbierały kwiaty, a Kacper biegał na polanie. Nagle w rowie coś się ruszyło, dziewczynki pobiegły szybko do mamy ale chłopczyk chciał koniecznie zobaczyć co to jest. Nagle z rowu wyskoczył pies! Był biały, a na ciele miał czarne łaty. Dzieci bardzo się ucieszyły od razu spytały taty i mamy czy go przygarną, rodzice się zgodzili wszyscy razem wykrzyknęli HURA! Potem Laura powiedziała, że przecież trzeba mu nadać imię.



Zaczął się rozmyślanie jakie to imię nadać psu (bo to był pies). Były różne pomysły, ale Zuzia najstarsza z rodzeństwa wymyśliła imię Rabka. Wszystkim to imię się spodobało. Jednak Kacper zapytał się dlaczego

akurat Rabka? Oczywiście podobało mu się to imię. Więc dziewczynka odpowiedziała mu na to pytanie. Rabka dlatego, że ma na sobie łąty i trochę poprzekręcałam i wyszło Rabka. A więc powiedziała mama lepiej już wracajmy bo robi się późno, a nasz nowy członek rodziny na pewno chce poznać naszą chatę i coś zjeść.

Po powrocie z spaceru mama przygotowała obiad i cała rodzinka zasiadła przy stole. Po obiedzie mama zrobiła jedzenie Rabce. Chyba nie jadł śniadania bo wcinął jak wilk. Po posiłku rodzeństwo poszło do pokoju żeby pobawić się z nowym członkiem rodziny, a reszta mieszkańców odpoczywała przy ciepłym kominku. Następnego dnia psa nie było. Dzieci przeszukały cały dom, ale go nie było. Zbiegły z płaczem do rodziców, wszyscy się załamali. Potem po płaczach, które dalej nie przeszły, poszli do kuchni na śniadanie. Nie było to takie śniadanie jak zawsze czyli radosne, szczęśliwe lecz smutne, przykre. Mama z Zuzią poszły na rynek. I tam usłyszały niezwykłą wiadomość, że Rabka nie uciekła z domu bo było mu źle lecz nad rankiem usłyszał jakieś płacze, krzyki więc pobiegł na ratunek i wyszedł przez otwarte okno. Szybko pobiegły do chaty. Powiedziały że, właściciel psa może go odebrać w schronisku (Zwierzaki) na ulicy Jabłonkowej 23. Z taką wiadomością ruszyli do schroniska.

Po powrocie byli bardzo szczęśliwi, że udało im się odnaleźć Rabkę. Potem podczas nie bezpiecznych akcji we wiośnie Rabka uczestniczył w nich. Po kilku dniach całe miasto wiedziało o psie Rabka. A kiedy ktoś potrzebował pomocy pies od razu biegł na pomoc. Mijały lata, a pies się starzał. Ale dalej ratował świat. Jednak umarł uczciwie.

Kilka lat później prezydent zastanawiał się nad nazwą miasta. Pytał ludzi czy znają może jakiegoś bohatera, którego imieniem mógłby nazwać miasto, ale nic z tego. Miesiąc po poszukiwaniu nazwy dla miasta wpadł na pewnego staruszka, który opowiedział Prezydentowi o Rabce. Po kilku dniach ogłosił swoją decyzję.

Do Rabki dodał Zdrój, ponieważ miasto było uzdrowiskiem. Rodzina dowiedziała się o tym i bardzo się ucieszyła. I do dzisiejszego dnia mamy Rabkę-Zdrój.

Bruno Zaród

Legenda o Krzywoniu

Dawno, bardzo dawno temu, malownicze okolice Rabki były usłane idealnie równymi pagórkami. U zbocza jednego z nich leżała mała wioska, w której wieśniacy zajmowali się hodowlą ptactwa i bydła. Kilkanaście kilometrów dalej za górami znajdowało się miasto, do którego raz w tygodniu wieśniaczki chodziły na targ sprzedawać swoje towary. Nosiły bardzo ciężkie kosze wypełnione jajami, serami i mięsem.

Zawsze szły tą samą drogą w poprzek jednego z pagórków, ponieważ była to najkrótsza i najbezpieczniejsza droga. Chodziły na targ do miasta i z powrotem do wioski tą samą drogą przez wiele setek lat.

Z czasem mieszkańcy wsi zauważyli, że górka, na której jest ścieżka do miasta z jednej strony się przekrzywiła. Od tamtej pory ludzie nazywają tą górkę Krzywoń.

Koniec

Elektroniczne opracowanie tomiku:

Marta Tabaszewska-Bochnar